

Staniszewski, Andrzej

Wspomnienia mieszkańców zachodnich i północnych ziem Polski

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 85-89

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Staniszewski

WSPOMNIENIA MIESZKAŃCÓW ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH ZIEM POLSKI *

Literatura faktu reprezentowana m.in. przez pamiętniki, wspomnienia, reportaże, dzienniki osobiste itd. rządzi się swoimi własnymi prawami. Mają one charakter autonomiczny. Fakt, zdarzenie — choćby było najbarwniejsze i najbardziej fascynujące — w literaturze faktu znajdzie się w próżni, jeśli nie dopełni go właściwe myślowe uogólnienie. Pisał Ernest Hemingway: „Kiedy się opisuje coś, co zdarzyło się danego dnia, aktualność sprawia, że ludzie widzą to w swojej wyobraźni. W miesiąc później ten element aktualności zniknie i nasza relacja będzie płaska, i nie zobaczą tego w swoim umyśle ani nie zapamiętają”¹. I tu zaczyna wylańczać się jeden zasadniczy postulat: pamiętnik czy wspomnienie stanie się wtedy dokumentem, gdy uznamy w nim świadectwo sposobu widzenia rzeczywistości w danej, historycznej chwili. Przystanie nim być, gdy stanie się jedynie rejestrem faktów, beładnym chaotycznym zapisem rzeczywistości². Literatura faktu nie tylko „odbija” w prosty sposób rzeczywistość, ale także ją kształtuje, wpływa na charakter stosunków społecznych i międzyludzkich, skupia w sobie wiedzę o świecie, w którym żyje. Wydaje się, że bardzo trudno będzie spełnić te warunki pamiętnikom i wspomnieniom mieszkańców ziem zachodnich i północnych, jakie w ostatnich szczególnie latach pojawiły się w naszych księgarniach³. Co decyduje o tym, postaramy się odpowiedzieć na przykładzie trzech wybranych tomów relacji, w których znajdują się także wspomnienia mieszkańców Warmii i Mazur. (*Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych* z 1963 roku interesują nas głównie z racji konfrontacji tzw. pierwszego i drugiego pokolenia osadników).

Poszczególne tomy wspomnień powstały w wyniku konkursów: *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych* jako efekt konkursu ogłoszonego w grudniu 1956 roku przez Sekcję Socjograficzną Instytutu Zachodniego w Poznaniu,

* *Drugie pokolenie. Wspomnienia mieszkańców zachodnich i północnych ziem Polski. Wybór, opracowanie i wstęp. Z. Dulczewski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1978, ss. 536; Nasze nowe życie. Pamiętniki z konkursu na wspomnienia mieszkańców ziem zachodnich i północnych. Wstęp E. Jabłoński, wybór i opracowanie Z. Bigorańska, E. Jabłoński, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1978, ss. 504; Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych. Opracowali Z. Dulczewski i A. Kwilecki, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1963, II wyd. 1970, ss. 726.*

1 E. Hemingway, *Sygnowane: Ernest Hemingway. Artykuły i reportaże 1920—1956*, tłum. Bronisław Zieliński, Warszawa 1975, s. 7.

2 Por. J. Maziariski, *Anatomia reportażu*, Kraków 1966, s. 18.

3 Braliśmy również pod uwagę takie publikacje, jak: *Tu jest mój dom. Pamiętniki z ziem zachodnich i północnych*, Warszawa 1965; *Pamiętniki Opolan*, Kraków 1954; *Wspomnienia Opolan*, Warszawa 1960; *Wróciła Polska. Pamiętniki z pierwszych lat powojennych na Ziemach Odzyskanych*, Warszawa 1974; *Pamiętniki mieszkańców Dolnego Śląska*, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1978.

Nasze nowe życie w wyniku konkursu ogłoszonego przez redakcję „Zielonego Sztandaru” i Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w 1975 roku, tj. w trzydziestolecie powrotu — jak pisze we Wstępie Eugeniusz Jabłoński (s. 8) — do Macierzy ziem piastowskich, wreszcie *Drugie pokolenie* pochodzi z planu konkursu, ogłoszonego w roku 1970 przez Instytut Zachodni w Poznaniu, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa oraz Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich w Warszawie z okazji dwudziestopięcioletniej rocznicy powrotu ziem zachodnich do Polski. Okazjonalność każdego z tych wydawnictw ogranicza w sposób naturalny spontaniczność wypowiedzi. Drukiem ukazały się tylko te wypowiedzi, które pasowały do koncepcji redaktorów odpowiedzialnych za wydanie tomu. Nawet dla postronnego czytelnika koturnowość niektórych zasad wydaje się przeszkodą dla zademonstrowania rzeczywiście reprezentatywnych i obiektywnych relacji o życiu i pracy mieszkańców ziem zachodnich i północnych. „Przy ustalaniu kolejności umieszczania w książce autobiografii zdecydowano się na uszeregowanie prac według marksistowskiej dyrektywy metologicznej — pisze Zygmunt Dulczewski we wstępie do *Drugiego pokolenia* — a więc biorąc za podstawę treść pamiętników i rodzaj wykonywanej przez autorów pracy zawodowej. W ten sposób na czoło publikacji wysunęły się autobiografie autorów związanych swą pracą z przemysłem i rolnictwem, a dalsze kolejne miejsca zajęły wspomnienia tych osób, które zatrudnione były w różnych instytucjach obejmowanych ogólnie pojęciem nadbudowy” (s. 15). Czy rzeczywiście była to najstuszniejsza koncepcja w odniesieniu do ziemi lubuskiej, Koszalińskiego, Szczecińskiego, wreszcie Warmii i Mazur, raczej rolniczych niż przemysłowych, a poza tym, czy rzeczywiście przedstawiciele zawodów wymienionych przez Dulczewskiego mogą być uznani za reprezentatywnych dla mieszkańców tych ziem? Nie zaglądając do pamiętników wiemy już, że Dulczewski sztucznie wyeliminował np. wspomnienia tego pokolenia autochtonów, które urodziło się tuż przed wojną, w czasie jej trwania lub krótko po niej, a dorastało, uczyło się i pracowało już w warunkach Polski Ludowej, ale niekoniecznie w przemyśle czy rolnictwie, czy w tzw. nadbudowie. Wiemy, że mogło ono powiedzieć rzeczywiście wiele ciekawych rzeczy o historii tych ziem w ostatnim trzydziestopięcioletniu.

Dane, które przytacza Dulczewski we wstępie do *Drugiego pokolenia*, są bardzo optymistyczne. Szkoda tylko, że te liczby nie znajdują potwierdzenia w wyborze tekstów udostępnionych drukiem. Nie chcąc brać odpowiedzialności za stwierdzenie faktu reprezentatywności tych tekstów wobec innych regionów ziem zachodnich i północnych, powiedzmy od razu, że relacja (jedna!, Józef Kołodziej) z Warmii i Mazur (a miał ich wydawca — jak dowiadujemy się ze wstępu — aż 82) nie wnoszą nic nowego do naszej dotychczasowej wiedzy o tym regionie, co więcej, ogarnia nas uzasadniona pretensja do syntetycznego podtytułu tej publikacji: *Wspomnienia mieszkańców zachodnich i północnych ziem Polski*, skoro na 27 relacji aż 13 pochodzi od nauczycieli i studentów. Czyżby wydawcom bardziej zależało na pięknej polszczyźnie niż faktografii? Poza tym nie widzę wyraźnych granic między pierwszym a drugim pokoleniem osadników i mieszkańców tych ziem w koncepcji przedstawionej przez Dulczewskiego. Pisze on we wstępie do *Drugiego pokolenia*. „Wiek w naszym przypadku nie jest jednolitą kategorią społeczną (? — A.S.). Obejmuje ona z jednej strony dzieci byłych osadników, które przybyły tutaj na ziemię zachodnie z rodzicami lub urodziły się tutaj, z drugiej strony — tych młodych ludzi, którzy osiedlili się na ziemiach zachodnich w latach

pięćdziesiątych i tutaj podjęli stałą, najczęściej pierwszą pracę zawodową. Obydwie te subkategorie naszego drugiego pokolenia łączy fakt, że na ziemiach zachodnich ludzie ci podejmowali pracę zawodową w warunkach ustabilizowanych, stworzonych przez poprzednie pokolenie osadników-pionierów” (s. 10). Zygmunt Dulczewski a priori zakłada proces stabilizacji i integracji już w latach pięćdziesiątych za zakończony na tych ziemiach i wykreśla granice, które niestety trafiają w próżnię. O tym, że jest to koncepcja do końca nie dopracowana, niech świadczy fakt, że niektórzy z respondentów, którzy już wypowiedzieli się w *Pamiętnikach osadników Ziemi Odzyskanych* w roku 1963, (jak np. Henryk Zudro, urodzony w 1924 roku w woj. białostockim, od 1951 roku zamieszkały w Drawsku Pomorskim), mogliby ponownie drukować swoje wspomnienia w *Drugim pokoleniu*, skoro spotykamy tam np. relację Mieczysława Wilka (urodzony w 1933 roku w Sosnowcu, od 1953 roku zamieszkały w Raciborzu). Przykładów takich „kontaminacji”, burzących jednolitą koncepcję wydawcy, można byłoby znaleźć więcej. Chciałoby się powiedzieć, że samo życie ją zburzyło.

Pod względem formalnym i biorąc pod uwagę wartość tej publikacji dla historyków czy socjologów *Drugie pokolenie* w opracowaniu Zygmunta Dulczewskiego i tak przewyższa to, co zademonstrowano nam w zbiorze wspomnień *Nasze nowe życie*. Publikacja Wydawnictwa Poznańskiego zawiera przynajmniej notki biograficzne o autorach wspomnień, sygnalizuje zmiany miejsca pobytu, a także daty narodzin i przemieszczeń. W tym względzie *Nasze nowe życie* nie ma żadnej koncepcji. Mimoходом podawane informacje robią wrażenie balastu, które — zamiast pomagać czytelnikowi i badaczowi współczesności — przeszkadzają w odbiorze i ogólnej orientacji w podanym materiale. Dobrze, jeżeli wspominający zaznaczy w tekście relacji konieczne w takiej publikacji wiadomości o swoim życiu i pracy. Ale są przecież w tej książce fragmenty pamiętników wyrwane z kontekstu, bez niezbędnych uzupełnień. Cóż bowiem po wspomnieniu autochtona z województwa opolskiego, Antoniego Kusia, którego relacja zaczyna się od takiego zdania: „Urodziłem się 15 stycznia 1907 roku. Pochodzę z rodziny chłopskiej zajmującej się rolnictwem”. I to wszystko. Nie dowiedzieliśmy się, czy urodził się w Bierawie, o której wspomina w tekście, czy może w Starym Koźlu, która to wieś również zostaje wymieniona. O tym, jaka to jest strata np. dla badań komparatystycznych, nikogo nie trzeba chyba przekonywać. Konkurs z okazji 30-lecia powrotu do Macierzy był szansą porównania życia mieszkańców z różnych regionów ziem zachodnich i północnych. Niedociągnięcia metodyczne przekreślają wartość tych przekazów w oczach historyków czy socjologów.

W tomie wspomnień *Nasze nowe życie* spotykamy relacje mieszkańców Warmii i Mazur, i to zarówno tych, którzy tu mieszkali „z dziada pradziada” (Józef Skrzypski)⁴, jak i tych, którzy w tym regionie osiedlili się po roku 1945 (Zofia Plewińska, Maria Ruczynska, Józef Woźniak, Bolesław Wytrażek, Mieczysław Porzuczek). Wspomnienia Pauliny Ardzińskiej, spisane przez autorkę już po osiedleniu się w Olsztynie, nie dotyczą regionu Warmii i Mazur. Od-

⁴ We wspomnieniach Józefa Skrzypskiego znajdują się błędy formalne, które wymagają korekty. Miejscowość, w której urodził się autor, nie nazywa się Uniszewo, ale Unieszewo; nauczyciel Skrzypskiego nazywał się Jeziołowicz, a nie Jeżowicz (s. 22); autorką książki *Była nas gromadka spora* jest Knosala, a nie Musoła (s. 30), podolszyńska wieś nazywa się Wipsowo, a nie Wiprowo (s. 36).

wrotny przypadek zaistniał przy relacji Edmunda Goleckiego, mieszkańca Malborka, który pierwsze lata po wojnie spędził w Olsztyńskim.

Już samo to wyliczenie jest dostatecznym dowodem ogromnych trudności, na jakie natrafia badacz, który będzie chciał na podstawie pamiętników — jak głosi tytuł — mieszkańców ziem zachodnich i północnych ustalić np. trasę migracji ludności, ich wrastania w nowe środowisko, pochodzenia społecznego, awansu zawodowego itd.

Problemów bardzo nas intrygujących w drugiej połowie lat siedemdziesiątych a dotyczących ludności tych ziem jest o wiele więcej. Tymczasem pamiętniki przedstawicieli tej ludności raczej powielają nasze wyobrażenie o niej, niż modyfikują ten obraz. Bez konkretyzacji środowiskowej, danych historycznych, socjologicznych, psychologicznych podawanie tych okrojonych relacji do publicznej wiadomości mają się z celem. W wyborze *Nasze nowe życie* znalazło się np. kilka wspomnień nauczycieli, m. in. Bolesława Wytrązka i Pauliny Ardzińskiej. Odnoszę wrażenie, że gdyby te relacje nie znalazły się w zbiorowej publikacji, klasyfikującej materiał jako wspomnienie mieszkańców ziem zachodnich i północnych, nigdy bym ich nie posadził o taką właśnie reprezentatywność. Równie dobrze mogłyby się rozgrywać opisane wypadki na Lubelszczyźnie czy Mazowszu. A poza tym powstaje jedno zasadnicze pytanie: czy rzeczywiście wszystkie przedstawione procesy, fakty i wydarzenia miały tak łagodny przebieg, jak relacjonują pamiętnikarze, choćby Bolesław Wytrązek (zaznaczam, że starałem się za wszelką cenę znaleźć w tych relacjach jakieś zdarzenia niestereotypowe, noszące zarzewie konfliktu, zderzenia wartości i postaw), który tak oto przedstawia przyspieszoną edukację dwudziestoletniego żołnierza Wehrmachtu w formie konfesyjnego wyznania: „Zaraz po powrocie naszych Mazur do Ojczyzny moim największym marzeniem było nauczyć się języka polskiego. Więc byłem zaraz gotów do szkoły. Czasem wahałem się i myślałem, jak to będzie, czy zgodzimy się? Ci, którzy z centralnej Polski przyjechali, będą nas może Niemcami nazywać? Wszystko jedno, spróbuję! W pierwszych dniach było wszystko jakieś dziwne. Na lekcjach słyszeliśmy mowę polską, ale poza tym każdy szwargotał po niemiecku. Później przybyły kursy nauczycielskie. Przyznam się, że między nimi a nami były czasem małe tarcia, bo jednak niektóre różnice zwyczajowe wystąpiły. A dziwnie te fale, które od czasu do czasu powstawały, *glätteten sich*, i dziś my się tak zżyli, że nie mogę sobie wyobrazić, że to kiedyś inaczej było” (s. 378).

Uświadomijmy sobie następujące fakty: wydawca miał do dyspozycji plon konkursowy, na który składało się 127 prac. Łącznie wszystkie nadesłane prace obejmowały ponad 4 tysiące stron rękopisów i maszynopisów. Logicznie rozumując powinien do druku przeznaczyć prace najciekawsze, albo z masy przeciętnych wybrać reprezentatywne dla danej problematyki. To, co znaleźliśmy w *Naszym nowym życiu*, nie wystawia najlepszego świadectwa ani intencjom wydawców, ani możliwościom wspominających.

Zaznaczyliśmy na początku, że dobra instruktywna literatura faktu niejako „przeciera” drogę historykom czy pisarzom, stanowi dla nich inspirację do dalszych poszukiwań lub beletrystycznych dokonani. Już teraz wiadomo, że te wspomnienia nie zapłodnią nikogo, co więcej, wtórność materiału zawartego we wspomnieniach zmusza do smutnej refleksji: otóż okazało się, że pamiętniki pozostają daleko w tyle w zakresie diagnozy społecznej, którą już

dawno postawili badacze dziejów czy historycy literatury⁵. Trudno w tej sytuacji liczyć na to, że sięgnie po nie tzw. masowy odbiorca, którego już po wstępnej lekturze zniechęcić może stereotyp, obowiązujący w pokazywaniu życia Polaków w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Te wspomnienia, podane bezwzględnej presji sukcesu, prezentują tylko osiągnięcia i są przez to... nudne. Są one w jakimś sensie świadectwem epoki, ale precyzyjnie nie możemy tego określić, gdyż przy relacjach brak danych o czasie powstania wspomnienia. Przecież na konkurs mogłyby być wysłane pamiętniki pisane wcześniej, np. przed rokiem 1956.

W roku 1949 na odbytym w Szczecinie zjeździe Związku Literatów Polskich sformułowano po raz pierwszy z naciskiem i w sposób postulatywny założenia ideowe i artystyczne realizmu socjalistycznego z całym zespołem tkwiących w nich wówczas uproszczeń, z głównym naciskiem na kształtowanie się socjalistycznego stosunku człowieka do pracy, stosunku uznanego za zasadniczy probierz moralny. Gdy rozpatrzmy relacje mieszkańców ziem zachodnich i północnych w takiej postaci, jaką analizowaliśmy, okaże się niespodziewanie, że ta literatura pamiętnikarska przechowuje model pracy już dawno zdawałoby się zdezaktualizowany, bo przecież jest to przekaz pozbawiony akcentów osobistych, raczej agitka publicystyczna, z góry zakładająca realizację planu, niż autentyczne historie ludzkie, trudne i skomplikowane, których nie brakowało na ziemiach zachodnich i północnych w ostatnich 35 latach. Odnosimy wrażenie po lekturze tych pamiętników, jakby poza pracą w życiu tych przodowników, nauczycieli, urzędników, działaczy społecznych i innych nic nie istniało. Padają liczby, rekordy; dyrektywy są bez zastrzeżeń i opóźnień wykonywane. Zupełnie jak w powieściach publicystycznych z lat pięćdziesiątych. Frazeologia czynu, zrywu, apelu jeszcze bardziej tę zależność uwidacznia.

Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych z 1963 roku nie zmienia już naszego krytycznego rozeznania co do literatury tego typu, raczej pogłębia je. Na pewno nie są one reprezentatywne ani pod względem terytorialnym, ani pod względem socjologicznym, bo zawierają tylko dwa wspomnienia „olsztyniaków”: Alicji Czarnóg z Hawy i Franciszka Iwanowskiego z Barczewa (praca nagrodzona) przy 13 pamiętnikach z Wrocławskiego, 9 z Zielonogórskiego. Bo znów przeważają nauczyciele. Nie wydaje się również prawdopodobne, aby cezura czasowa, którą wydawcy wyznaczają na rok 1956 (s. 16), miała rzeczywiście tak ważne znaczenie zarówno dla procesów integracyjnych tych ziem, jak i decydujący wpływ na koncepcję wydania pamiętników. W przypadku ziem zachodnich i północnych znaczenie roku 1956 w sferze kultury, sztuki, życia społecznego itd. jest bezsporne. Nie można jednak przy tej okazji dokonywać sztucznych podziałów pokoleniowych.

Obchodzimy akurat trzydziestą piątą rocznicę powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy. Jest jeszcze czas, by we właściwy sposób utrwalić skomplikowane, a przez to ciekawe dla potencjalnego odbiorcy, dzieje tych ziem. Metodologiczne uzupełnienia przydałyby się schematycznym dotychczasowym przekazom. Wszystko w imię naszej obywatelskiej odpowiedzialności przed pokoleniami, które nadejdą.

⁵ Por. chociażby książkę E. Wojnowskiego, *Warmia i Mazury w latach 1945–1947. Kształtowanie się stosunków politycznych*, Olsztyn 1968, II wyd. 1970, czy: artykuł W. Maciąga, *Rok 1944 w procesie literackim*, w: *Literatura polska wobec rewolucji*, Warszawa 1971, ss. 511 nn.